Nr. 121. We Lwowie Niedziela dnia 2. Maja 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

!! Czas odnowić przedpłatę !! na „DZIENNIK POLSKI" który kosztuje:

We Lwowie: kwartalnie . zł. 4.50 ct. miesięcznie . zł. 1.50 ct.
(Za przesyłkę do domu miesięcznie 20 ct.)
Na prowincji: kwartalnie . zł. 6·— ct. miesięcznie . zł. 2·— ct.

Zarazem należy odnowić przedpłatę na

„BLUSZCZ"

We Lwowie: kwartalnie . zł. 1·50 ct. miesięcznie. zł. —·50 ct.
Na prowincji: kwartalnie . zł. 2·40 ct. miesięcznie. zł. —·80 ct.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego" na podstawie umowy zawartej z wydawnictwem „Bluszczu" ma jedyne i wyłączne prawo dawania tego tygodnika po zniżonej cenie.

Likwidacja na Wschodzie.

Lwów 1. maja.

Przesilenie na Wschodzie rozszerzyło się jak plama tłuszczowa na papierze. Zrazu ograniczone na Kretę, wyrosło wcale prędko na „zlokalizowaną" wojnę między Grecją a Turcją, a jeżeli ktoś bardzo bystry posiada zwrok, może już teraz widzieć w głębi — oczekiwany spadku tureckiego. Na razie zgłosiła się jeno Bulgarja ze swojemi roszczeniami i pretensjami, ale, jeżeli dobrze pójdzie, możemy wnet usłyszeć także o innych pretensjach i mimo wszelkiego zlokalizowania gotów cały Wschód się rozprószyć. Być może, że intencje i zamiary dyplomacji europejskiej były szczere i dobre, ale gdyby jej naprawdę było zależało na utwierdzeniu zdania, które ongi wypowiedział Oxenstjerna „o skromnym zasobie mądrości, którym się świat rządzi", nie byłaby może postąpiła inaczej, aniżeli postąpiła. Jeżeli Europa pragnęła zdławić zatargi wschodnie w zarodku, albo je zlokalizować, zawsze znajdowała po temu możność. Trzeba sobie jeno przypomnieć interwencję francusko-angielską na Libanonie, po rzezi chrześcijan w roku 1860, tudzież sposób, w jaki w ostatnich dziesiątkach lat zmuszano Grecję, Serbję i Bułgarję do utrzymywania spokoju. Najdrastyczniejszego przykładu dostarcza jednak rok 1840. Wówczas wojska Mehmeta Ali'ego, wicekróla Egiptu, stały już w Syrji, armja turecka była pobita, droga do Stambułu zdawała się dla Egipcjan otwartą. A Egipt nie był wówczas odosobniony. Ministerstwo Thiersa stanęło otwarcie po stronie Egiptu, a przeciw Turcji. Wówczas cztery wielkie mocarstwa złączyły się, a londyńska konwencja, tudzież energiczne wystąpienie połączonej floty angielskiej i austrjackiej zażegnały burzę. Ludwik Filip, który i tak był odosobniony, nie chciał i nie mógł podjąć walki z połączoną Europą, pozwolił paść Thiersowi, a z nim upadła także sprawa egipska. Koncert czterech mocarstw był zatem w roku 1840 silniejszym, aniżeli koncert sześciu w roku 1897.

Bo też tamten koncert zasadzał się na istotnem porozumieniu, podczas gdy obecny opiera się li na porozumieniu formalnem, zewnętrznem, które nie może wyjść po za pewien punkt martwy. Do tego punktu postępowano zawsze zgodnie. Ilekroć jednak szło o stanowczą decyzję, tylekroć jedno lub drugie mocarstwo się usunęło i cała akcja utknęła. Rywalizacja mocarstw, wzajemna ich zawiść, a przedewszystkiem głęboka nieufność, jaką są w obec siebie przepełnione, uniemożliwiały wspólne działanie. Wobec tego, mimo, że wszystkie kierujące osobistości pragnęły pokoju, przyszło przecież do wojny. Że tureccy mężowie stanu nie opanowali sytuacji temu się prawie dziwić nie można, ale i król Jerzy i jego minister Deljanis nie okazali się zbyt silnymi. Władca Helenów, który jest bliskim krewnym dynastyj panujących w Anglji, Niemczech, Rosji i Danji i który zeszłej jesieni objechał pół Europy, srodze snać się omylił co do usposobienia dworów. Nie jest on Wiktorem Emanuelem, a jeszcze mniej jest Delyannis Cavourem, który był w stanie wywołać burzę i — co jeszcze — trudniejszem ją opanować.

Wojna postępuje spodziewanym trybem. Nie ma naturalnie mowy o tak gwałtownych starciach jak w roku 1866 lub 1870. Nie są po temu ani pole walki ani strony walczące. Zresztą i w tym wypadku stwierdza się stara reguła, że bóg wojny sprzyja silniejszemu — dzięki interwencji mocarstw, dla których na razie nie wynikło co jeszcze formy, pokój tak czy siak przyjdzie do skutku. Ale pod tym względem nie powinno być złudzeń. Kwestja wschodnia na nowo jest otwarta. Sprawa kreteńska wyrosła po za Kretę, a wojna grecko-turecka może stać się jakby kamyczek rzucony na spokojną powierzchnię wody. Ruch wszczęty w tem miejscu coraz szersze roztacza kręgi, a strzały, które dzisiaj padają w Tessalji, głośnem mogą odezwać się echem w Armenji, Macedonji, w samych Atenach i w Stambule. Ale niebezpieczeństwo nie polega na rozruchach małych narodowości, jeno na tem, że wielkie mocarstwa w Europie dla własnych celów posuwają temi małemi państewkami i ludami, jak pionami na szachownicy. Podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga — i jak donoszą telegramy — porozumienie się z carem w kwestji wschodniej, może zażegnać grożącą na wschodzie burzę, ale na jak długo, na zapytanie to nikt odpowiedzieć nie może. Najdrobniejsza okoliczność, która na razie nie zwróciła niczyjej uwagi, dziś może tlejącą na wschodzie iskrę rozdmuchać w groźny pożar, który objąć może nawet dziś idące razem w koncercie europejskim państwa. Byłoby może inaczej, gdyby strony dziś walczące były silniejsze, i gdyby mogły stworzyć *fait accompli*. Są one jednak za słabe i wskutek tego pozostaje niezdrowa sytuacja: chory człowiek, który nie może umrzeć i dziedzice bez siły, by go zgładzić. Obszerne to pole do działania dla tych. co raz chcą leczyć chorego, to znowu popierają łakomych dziedziców.

KORESPONDENCJE.

Berlin 29. kwietnia.

(Sprawa polska w sejmie pruskim).

Dziś w sejmie pruskim znów się toczyła dyskusja nad sprawą polską, a rozpoczął ją poseł centrum Roeren przy rozprawach nad etatem ministerstwa wyznań przy tytule „pensje ministra." Mowca podniósł, iż rząd pruski nie uczynił dotąd nic, aby usunąć resztę ustaw z czasów walki kulturnej, i że w dziedzinie szkolnictwa forytuje protestantyzm, a upośledza katolików. Dla kilkunastu dzieci protestanckich zakłada się w gminach szkoły ludowe, a setki dzieci katolickich musi się ograniczać na szkoły prywatne. Według statystycznych obliczeń 43.000 dzieci katolickich nie pobiera nauki religji, ponieważ brak nauczycieli. Jeżeli więc w ten sposób dzięki niechęci rządu dla katolicyzmu, tysiące dzieci wzrastają bez nauki religji, to musi się gromadzić materjał dla stronnictwa socjalistycznego, przeciw któremu do walki wezwał cesarz całe społeczeństwo.

Germanizacja w polskich dzielnicach wschodnich oznacza także w znacznej części protestantyzowanie. Mowca przytoczył przykłady liczne na udowodnienie, że przy znacznych większościach dzieci katolickich tak nauczyciel, jak inspektor są ewangelikami. Odwrotny stosunek atoli nie zachodzi nigdzie. Wszyscy landraci i sekretarze powiatowi z wyjątkiem jednego, prezesowie rejencji i naczelny prezes Ks. Poznańskiego są ewangelikami. Prowadzi się germanizację kosztem religijności tysiąca niewinnych dzieci. W ministerstwie wyznań załatwia katolickie sprawy ewangelicki minister i ewangeliccy radcy ministerjalni. Także w rządach obwodowych przeważa liczba urzędników ewangelickich znacznie katolickich, katolicki kraj nadreński zawsze miał ewangelickiego prezesa naczelnego. Na 900 inspektorów powiatowych znajduje się 850 pastorów protestanckich. Chcemy, aby ustało systematyczne upośledzanie ludności katolickiej. Rząd nie powinien stawać w opozycji do większości ludności. Centrum zawsze będzie występowało z swemi żądaniami w interesie wyborców i praw Kościoła. (Brawo! w centrum).

Minister oświaty p. Bosse usiłował udowodnić, iż rząd pruski wcale nie traktuje katolików po macoszemu, lecz że odnosi się do nich z taką samą życzliwością, z jaką odnosi się do ewangielików. Wywody ministra wszystkie niezgodne z prawdą, przerywane były śmiechem i ironicznemi okrzykami z ław centrum.

Poseł ks. prałat dr. Jażdżewski wypowiedział bardzo piękną mowę, której cała izba wysłuchała z wielkiem zajęciem. Na wstępie stwierdził mowca, iż Polacy w sejmie zawsze wytaczali swe skargi spokojnie i rzeczowo, ale rząd, mimo to, zawsze bez powodu występował nadzwyczaj ostro przeciw Polakom. Memorjał Flotwella — ciągnął dalej mowca — na który p. minister powoływał się niejednokrotnie, zawiera wiele sprzeczności i zmierza do zgermanizowania Polaków. Narodowość polska pochodzi z rozkazu Bożego i państwo musi ją chronić. Skarg posła Roerena nie zbił minister ani w jednym punkcie. (Wielka prawda! w centrum i u Polaków). W traktowaniu zakonów istnieje jeszcze różnica między naszemi a innemi dzielnicami, nie mamy ani jednego zakonu polskiego. P. minister nie powinien się zatem dziwić, jeżeli skarżymy się na macosze traktowanie. W stosunku do potrzeb i życzeń ludności nie podniosła się bynajmniej dostatecznie liczba zakonów dla pielęgnowania chorych. Rząd powiada, że nie chce przypuszczać fanatycznych Siostr polskich. Uczucie narodowości należy w każdym razie szanować, ale przy pielęgnowaniu chorych o to nie chodzi. P. minister nie pozwolił nawet na osiedlenie się w polskich dzielnicach Siostr, które zajmują się wychowaniem włóczących się po ulicach dzieci. Spraw polskich nie opracowuje się dostatecznie w ministerstwie. P. minister powinienby wziąć z swymi radcami pod rozwagę sprawę założenia polskiego uniwersytetu. Przy gimnazjach w Poznańskiem nie mamy nauczycieli, którzyby władali dostatecznie językiem polskim. Wyższych nauczycieli polskich przesiedla się do innych dzielnic, gdy tymczasem w swojej rodzinnej dzielnicy mogliby pracować skutecznie. P. minister oświaty chce zwalczać przewrot przy pomocy religji chrześcijańskiej, ale polskie dzieci nie pobierają dostatecznej nauki religji, gdy udziela się im jej w języku niemieckim. Nauki religji musi się udzielać w języku ojczystym dzieci. Odbieranie ojczystego języka działa niekorzystnie na całe życie religijne. Kapłani coraz bardziej skarżą się na brak wiadomości młodzieży szkolnej w nauce o Sakramentach świętych. Jeżeli minister nie może zmienić systemu szkolnego, to powinien przecież co do nauki religji wydać rozporządzenie, aby jej udzielano w języku ojczystym. W Berlinie zakazano emerytowanemu nauczycielowi polskiemu udzielać polskim dzieciom lekcyj języka polskiego. Wypowiada się skargi na polską agitację. Agitacja porusza się w bardzo łagodnych granicach i nie można ludności odbierać prawa wyrażania życzeń w prasie i na zebraniach. Na spokojną i rzeczową mowę posła Mottego przy pierwszem czytaniu etatu, odpowiedział minister w mowie wcale niestosującej się do tego, ostro i namiętnie. Taka zaczepka zasługuje na ostrą odprawę. Gdy rząd spełni nasze żądanie, natenczas agitacja ustanie sama z siebie. Pomagajcie panowie wszyscy do osiągnięcia tego celu! (Brawo!)

Minister Bosse w odpowiedzi na wywody ks. Jażdżewskiego skarżył się, że agitacja w polskich dzielnicach utrudnia Niemcom życie. Prawda, że uzasadniona agitacja jest możliwą, ale ona ma przecież pewne granice. Agitacji, która się zwraca przeciwko państwu, rząd ścierpieć nie może. Czy mamy odczytać artykuły, które występują za przywróceniem Królestwa Polskiego? Czy to jest uprawniona agitacja? Nasza walka zwraca się przeciwko zaczepnym dążnościom polonizacyjnym. Flottwell także polecał ochronę uczuć i życzeń ludności i to przyswajam sobie także. Ale tego się nie znajduje w agitacji polskiej. To pewna, iż szacunku godnem jest to, jeżeli się obstaje przy swojej narodowości. Ale chodzi o to, co się rozumie przez narodowość. Jeżeli panowie nie rozumiecie przez to nic innego, jak trzymanie się swego języka, natenczas nie będziemy występowali przeciwko wam. Ale jeśli się przez to rozumie państwowo zorganizowaną narodowość, to kodeks karny ma na to inne określenie, którego nie wymienię tutaj. W odwrotnym przypadku działoby się nam Niemcom, daleko gorzej u Polaków, aniżeli panom u nas. Nie możecie tego żądać, abyśmy pozwalili na to, iżby zakony prowadziły propagandę polską. Jesteśmy zadowoleni z rezultatów naszego systemu szkolnego w polskich dzielnicach. (Niepokój na ławach Polaków). Ale panowie nie jesteście zadowoleni z tego, że dzieci, opuszczając szkołę, władają językiem niemieckim. Jeżelibyśmy przysłali polskich nauczycieli napowrót do ich rodzinnej dzielnicy, natenczas przywrócilibyśmy tem samem tylu polskich agitatorów, a że jesteśmy ostrożnymi, tego nam nikt nie może brać za złe. Jesteśmy zadowoleni. jeżeli dzieci w domu mówią po polsku, a tylko w szkole po niemiecku. Nie możemy pozwolić na to, ażeby w okolicach z mieszaną ludnością polscy duchowni zakładali polskie szkoły średnie. Zachodziło potajemne sprowadzanie Siostr. Zakonnice zdejmowały habit, ale nie porzucały reguły zakonnej i wykonywały czynność zakonną cichaczem, w tajemnicy przed władzami. Dlatego nie możemy zrzec się prawa nadzoru państwowego. Nie jestem polakożercą, ale jestem urzędnikiem pruskim i jako taki, nie pozwolę nigdy błądzić w kwestji polskiej. (Oklaski na prawicy i u narodowych liberałów).

Na tem odroczono dalsze obrady.

Uwagi w sprawie fizycznego wychowania naszej młodzieży.

I. Wiadomo wszystkim, że za inicjatywą obecnego nader czynnego prezydenta stolicy dra Małachowskiego, zawiązało się dnia 7. bm. stowarzyszenie pod nazwą „Związku rodzicielskiego".

Zadania i cele tego stowarzyszenia określają dwa pierwsze paragrafy statutu, przedłożonego walnemu zgromadzeniu. Według nich zadaniem owego związku jest udzielać pomocy rodzicom w opiekowaniu się młodzieżą szkolną w czasie wolnym od nauki szkolnej przez:

1. Zakładanie i utrzymanie domów opieki dla tej części naszej młodzieży, która jest pozbawiona należytej opieki domowej, jako to: dzieci zarobników dziennych, sług prywatnych i publicznych i t. d.

2. Zakładanie i utrzymywanie miejsc do zabaw i gier gimnastycznych i towarzyskich, w lecie boisk, w zimie sal odpowiednich i torów łyżwiarskich, jakoteż urządzanie owych zabaw i gier pod odpowiedniem kierownictwem.

3. Urządzanie dla młodzieży w porze letniej stałych wycieczek hygienicznych i naukowych, korpusów wakacyjnych, nauki pływania i wioślarstwa i t. p. i w porze zimowej dodatkowych kursów nauki n. p. języków obcych, konwersacji, tańca, śpiewów, muzyki i t. p.

4. Utrzymywanie stosownych dla doroślejszej młodzieży czytelń i sal do nauki.

5. Urządzanie warsztatów do nauki zręczności, mające rozbudzić zamiłowanie i szacunek dla pracy ręcznej.

Program to, jak widzimy, nadzwyczaj obfity; jego konieczność i sposoby stopniowego urzeczywistnienia omawia bliżej referat dra Małachowskiego, przedłożony członkom „Związku rodzicielskiego" jako odbitka z czasopisma *Szkoła*. Tam wskazuje czcigodny inicjator między innymi na mnogie „Knaben" i „Mädchenhorte" spełniające od szeregu lat z powodzeniem podobną misję w Niemczech, a szczególnie w Saksonji.

Oczywiście nie odrazu Kraków zbudowany. Na razie najpilniejszą, najbardziej piekącą jest niezaprzeczenie sprawa fizycznego wychowania naszej młodzieży. Tej też sprawie wyłącznie poświęcam niniejsze uwagi.

Obecny stan rzeczy jest pod każdym względem przejściowy, z natury rzeczy nieco inny w naszych szkołach ludowych, inny w średnich.

Dla dziatwy szkół ludowych czyni się stosunkowo najwięcej w czasie feryj letnich, swożąc od dłuższego szeregu lat korpusy i kolonje wakacyjne, wysyłając najwątlejszą młodzież do znanych miejsc klimatycznych.

Co prawda, nie wielki dotąd procent dzieci korzysta z tego dobrodziejstwa; rzecz sama jest jednak należycie zorganizowana; dziatwie przewodzą na owych marszach, na boiskach i w kolonjach nauczyciele i nauczycielki odpowiednio dobrani, i co szczególnie ważne, należycie wynagradzani. Podjąwszy się tego dobrowolnie, spełniają swój obowiązek ochoczo i sumiennie. Publiczność przekonywa się naocznie o błogich skutkach owych zarządzeń i chętnie popiera je corocznie licznymi datkami.

Mniej korzystnie przedstawia się rzecz w całej reszcie roku, t. j. w ciągu trwania nauki szkolnej. Wprawdzie największa część ludowych szkół lwowskich ma własne sale gimnastyczne, wprawdzie młodzież męska i żeńska odbywa czasami w cieplejszej porze roku pod kierownictwem nauczycieństwa wycieczki w różne strony miasta, ale to rzekłbym, zaledwie kilka dni dżdżu wśród długich miesięcy posuchy. Największą część godzin, lub całych dni wolnych od nauki szkolnej spędza dziatwa Bóg wie na czem, im ona uboższa, tem łatwiej schodzi na bezdroża, bo rodzice albo nie mogą, albo nie umieją jej należycie nadzorować.

Młodzież szkół średnich jest w ogólności bardziej nauką obarczona. Wszak do zwyczajnych, obowiązkowych przedmiotów przybywają nadobowiązkowe, jako to: kaligrafja, rysunki, stenografja, śpiew, do niedawna gimnastyka, dziś już przedmiot obowiązkowy, w gimnazjach język francuski. Korzysta z nich tylko część młodzieży, i to nie ze wszystkich naraz; owszem dobiera je sobie według potrzeby i ochoty. Zważywszy jednak, że samo przygotowanie się do szkoły zajmować musi więcej czasu, niż w szkole ludowej, dochodzimy do wniosku, że w przecięciu nie 5, lecz zaledwie 4 godziny wolne przypadają na normalny dzień szkolny.

Z przedmiotów szkolnych jedyna gimnastyka krzepi fizycznie i to zaledwie po 2 godziny tygodniowo, reszta przedmiotów z natury swojej przyczynia się do osłabienia zdrowia młodzieży.

Lecz i z owej tak niedostatecznej liczby chwil wolnych młodzież nasza tylko wyjątkowo korzysta rozumnie. Czyż więc dziwić się, że tak zastraszająca jej ilość przygarbiona, blada, że jej wzrok i inne organa osłabione i nader często podlegają chorobom?

Co więcej. Przytoczony powyżej referat, uwzględniając obowiązujące u nas święta polskie i ruskie wraz z ferjami letniemi, liczy słusznie około 150 dni wolnych od nauki szkolnej. Odliczywszy ferje letnie, mamy około 100 dni wolnych w obu półroczach. Liczba to bardzo pokaźna; tem słuszniejsze więc nawoływanie, aby ją dla pokrzepienia młodzieży szkolnej należycie wyzyskać.

Że w tym kierunku wypada koniecznie coś zrobić, to uznały same władze szkolne. Dowodem tego rozmaite zarządzenia, o ile na nie dotychczasowy ustrój szkół średnich pozwala.

Oto służą ku temu po części wycieczki naukowe, geograficzne i przyrodnicze. Lecz wycieczek takich mało: zaledwie kilka na cały rok szkolny. Polecono więc nadto w cieplejszej porze roku odbywanie wycieczek dla zabawy i gier towarzyskich; zaprowadzono na sprawienie przyrządów i opędzenie innych z takiemi zabawami połączonych wydatków obowiązkową dopłatę szkolną w kwocie 50 centów na półrocze. Wreszcie zaprowadzono dopiero co po 2 godziny obowiązkowej nauki gimnastyki.

Z prowincji.

Szczawnica 29. kwietnia. (*Nowe drogi. — Ofiarność instytucyj autonomicznych i prywatnych właścicieli*). Wskutek zarządzenia wydziału kraj. odbyła się 12. bm. ankieta, celem porozumienia się stron w sprawie budowy drogi pomiędzy Piwniczną a Szczawnicą, na długości 21 kilometrów. Budowa tej drogi, zbliżającej zakład szczawnicki o połowę dotychczasowego oddalenia od stacji kolejowej w Starym Sączu z proponowaną dziś komunikacją z dworcem kolei państwowej w Piwnicznej, ma dla całej tej górskiej, z nędzą walczącej okolicy, pierwszorzędne znaczenie, gdyż oprócz dostarczenia ludności góralskiej niezbędnego zarobku, ożywiłaby ruch handlowy z bogatą sąsiadką, ziemią Spiską. Węgrzy, dbali o podniesienie swego bogactwa krajowego, czekają tylko na rozpoczęcie budowy tej drogi, aby ze swej strony połączyć gościńcem, a zapewne w niedalekiej przyszłości także koleją, sąsiednie miasto Podoliniec i Lewoczę z dogodnym dla nich dworcem w Piwnicznej. To też wszystkie gminy i inne strony interesowane pospieszyły z hojnemi na ten cel ofiarami. Przedewszystkiem wydział rady powiatowej nowotarskiej, oceniając należycie tę nową arterję komunikacyjną, ofiarował sumę 5000 zł. na budowę drogi. Delegaci gmin Piwniczny i Szczawnicy, oprócz gruntów i materjału budulcowego, przyrzekli zasiłek w gotówce po 1500 zł., obszar dworski państwa Nawojowskiego, właścicielka dóbr szczawnickich i dzierżawca zakładu zdrojowego, przyrzekli znaczne datki, które wraz z powyżej wzmiankowanemi w gotówce i materjałach, oraz w odrobić się mających szarwarkach, obliczono na poważną sumę 64.656 zł. Jest rzeczą niewątpliwą, że krakowska akademia umiejętności, jako właścicielka zakładu szczawnickiego, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, nie poskąpi też ze swej strony znaczniejszej pomocy, wobec czego liczni przyjaciele tego uroczego zakątka ziemi naszej, mogą żywić tyle upragnioną nadzieję, że już niebawem Szczawnica, będąca pierwszorzędnem uzdrowiskiem krajowem, zbliży się do cywilizowanego świata.

Gródek 30. kwietnia. (*Rocznica 3. maja.*) Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Gródku ku uczczeniu 106 rocznicy nadania konstytucji 3. maja urządza w niedzielę dnia 2. maja koncert wokalno-gimnastyczny ze współudziałem członków „Sokoła" lwowskiego w sali remizy ochotniczej straży pożarnej. Początek o godzinie 7. wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na budowę sali gimnastycznej.

Buczacz 24. kwietnia. (*Gimnazjum.— Szkoła ludowa. — Uzupełniające wybory do rady miejskiej. — „Sokół". — Teatr.*) W Nr. 354 *Dziennika Polskiego* z dnia 21. grudnia 1896 roku pod tytułem „Gimnazjum w Buczaczu" ogłoszono korespondencję z Wiednia, omawiającą sprawę gimnazjum bazyljańskiego, przeistoczenia go na rządowe niższe gimnazjum, wreszcie usiłowań podjętych celem rozszerzenia go na wyższe ośmio-klasowe gimnazjum.

W myśl polecenia rządu zakrzątnęła się gmina około budowy własnego gmachu i od roku czerwienią się surowe mury gimnazjalne z pozasłanianemi deskami oknami i piętrzącemi się rusztowaniami i świecące cynkowym dachem.

Przykry widok dla obywateli Buczacza, których ofiarnością stoją te mury za cenę 100.000 zł., a od roku otacza je martwota i pełna niepokojącego oczekiwania cisza. Nie ma funduszów na dokończenie gimnazjum, to też staraniem gminy było oddanie budynku rządowi celem dokończenia budowy z funduszów państwowych. Starania w tym kierunku czynione osiągnęły ten skutek, że rząd zdecydował się przyjąć gimnazjum buczackie na etat państwa pod warunkiem wykreślenia ze stanu biernego budynku gimnazjalnego wszelkich wierzytelności. Warunki te, zbyt ciężkie dla miasta Buczacza, mogły sprawą zachwiać lub spowodować zwłokę na czas nieograniczony z wielką szkodą dla miasta. Ale i te trudności zostały dziś szczęśliwie przełamane dzięki zapobiegliwości i energji burmistrza miasta, któremu udało się w drodze pomyślnych rokowań z bankiem krajowym warunkom powyższym zadość uczynić, a tem samem sprowadzić sprawę na drogę pomyślnego rozwiązania. Dziś spodziewamy się, że za rok będziemy mieli wspaniały budynek gimnazjalny, zbudowany kosztem gminy i państwa, a niemniej, że rząd otworzy już w tym roku piątą klasę gimnazjalną, tak upragnioną dla tych ojców, których synowie kończą obecnie klasę czwartą.

Miasto nasze, często przez powierzchownych spostrzegaczy niesprawiedliwie ocenione, podnosi się powoli i jak na jego nieświetne stosunki finansowe robi w zagospodarowaniu się wielkie postępy. Szkoła ludowa tutejsza należała równie jak gimnazjum przed kilku laty do OO. Bazyljanów, mieściła się więc w zabudowaniu klasztornem. Od czasu jednak przyjęcia tej szkoły na etat krajowy, obie szkoły męska i żeńska mieszczą się w wynajętych budynkach, które, jak zwykle w takich razach, nie odpowiadają celom. Szkoły te są zawsze przedmiotem troskliwości rady miejskiej i budzą żywe życzliwe zainteresowanie się całej publiczności. Wyrazem tej pieczołowitości była najnowsza uchwała rady miejskiej, mocą której ma być zakupiona realność pod budowę szkoły ludowej i projekt reorganizacji szkoły sześcioklasowej na siedmio-klasową wydziałową.

Dnia 16. kwietnia r. b. przeprowadzono wybór uzupełniający do rady miejskiej w Buczaczu z I. koła wyborczego. Wybrani zostali ponownie jednogłośnie pp.: Władysław Stojowski, inżynier krajowy, dr. Teodor Hubrich, adwokat krajowy. Nowymi członkami rady zaś wybrani zotali: ksiądz Teodor Telakowski, grecko-katolicki proboszcz, pp. Franciszek Kolankowski, starszy inspektor podatkowy, Mieczysław Buszyński, sekretarz rady powiatowej i Tadeusz Biedronek geometra.

„Sokół" buczacki, jakkolwiek młodziutkie to ptaszę, bo zaledwie dwa lata istnieje, rozwija się nadspodziewanie szybko. Posiada piękną salę gimnastyczną z estradą do przedstawień scenicznych w nowo wybudowanym gmachu rady powiatowej i nie zapoznając głównego celu swego, ćwiczeń gimnastycznych, przyczynia się niemało do rozbudzenia życia towarzyskiego w naszem mieście. Kilka wieczornic, koncertów i przedstawień amatorskich, było wyrazem żywotności młodego gniazda.

Od poniedziałku wielkanocnego odbywają się w sali „Sokoła" przedstawienia teatru prowincjonalnego polskiego pod dyrekcją p. Władysława Czajkowskiego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Niedziela 2. maja.

O godz. 12. w południe poświęcenie nowego lokalu i wspólne święcone „Jedności" i „Przyjaźni."

O godz. 12. w południe walne zgromadzenie stow. „Pracy kobiet" w lokalu własnym przy ul. Ormiańskiej l. 2.

W sali posiedzeń Kasy oszczędności walne zgromadzenie „Tow. szpitala św. Zofji."

O godz. 4. popoł. w sali ratuszowej walne zgromadzenie stow. wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Przekupka warszawska", obraz historyczny A. Bełcikowskiego; wieczorem „Halka", opera narodowa St. Moniuszki.

Kalendarz. Niedziela (2.): Zygmunta. Wschód słońca o godz. 4. minut 47, zachód o godzinie 7. minut 8.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbu, Michała Pawlickiego, koncepistą skarbu dla służby podatków stałych I. instancji.

Dzień socjalistyczny. Po raz siódmy obchodzili socjaliści lwowscy doroczne „święto pierwszego maja". Przez cały dzień panowała przecudna pogoda, lazur majowego nieba, rozświetlony wiosennymi uśmiechami słońca, nakrywał kilkotysięczne mrowie ludzkie, wrące hasłami walki z „starym porządkiem", który tymczasem fungował spokojnie, jak organizm, który jest siebie dość pewnym, a nie obawiał się pigmejskich ataków. W istocie patrząc na wczorajszą zbiorową manifestację, na którą „partja" wysiliła swoje wszystkie siły, odnosiło się wrażenie, że owe groźne okrzyki zagłady i zniszczenia, rzucane własności, rządowi armji i kościołowi, to przecież echa dalekich jeszcze horoskopów, gubiących się w mglistej przyszłości. Lwów po za podwórzem ratuszowem nie wyglądał wczoraj ani na włos inaczej, aniżeli onegdaj lub dzisiaj. Leżał w kotlinie podobny do lwa, pozwalającego bawić się ze sobą myszom, szumiąc i hucząc codziennym swoim potężnym gwarem.

Gromadki robotników, przystrojone w czerwone kokardki, zaległy raniutko pasaż przed domem robotniczym. Miny harde, w oczach zapał i gotowość wyzwania do walki chociażby pół Europy. O godzinie 10. punkt ciężkości przeniósł się na podwórze ratuszowe, gdzie miało się odbyć zgromadzenie z porządkiem dziennym: powszechne głosowanie i ośmiogodzinny dzień pracy. Podwórze zaległy szczelnie tłumy proletarjatu wszelkich zawodów. Wszystkie okna, wychodzące na wewnątrz gmachu, ugarnirowane głowami ludzkiemi, wśród których widać kobiece kapelusiki. Wszelkie gzymsy, zagłębienia murów, wspinalnia strażacka, zajęte przez gapiów, poprzyczepiane w najfantastyczniejszych i często bardzo ryzykownych pozach aż do wysokości pierwszego piętra. Nawet na niższych częściach dachu znaleźli się ciekawi.

Piszący te słowa zgłosił się do ratusza kilka minut po godzinie 10. Już niepodobieństwem było docisnąć się do „wielkiego ołtarza" i trzeba było windować się na pierwsze piętro, gdzie z okien po nad głowami wcześniejszych przybyłych przedstawiał się jeszcze jaki taki prospekt. Ludzie zgromadzeni w podwórzu, wyglądali, jak olbrzymie mrowie z kilku tysięcy głów. Same kapelusze. Białe, zielone, czarne, nawet czerwone, koloru najaktualniejszego ze wszystkich. Z trybuny poseł Kozakiewicz grzmi swoim potężnym barytonem, lecz wiatr rozprasza dźwięki, zanim zdołają dopłynąć na pierwsze piętro. Dochodzą tylko silniej wypowiedziane „szlagworty", z których można złożyć mozaikę socjalistycznego słownika. Mówca ma odkrytą głowę, wiatr szarpie mu połę angleza i niszczy staranną budowę fryzury; czerwony krawat, jak krew, błyszczy na szyi.

Mówcy zmieniają się jeden po drugim, sami wypróbowani, same stare lwy, zaprawione oddawna do „roboty". Zgromadzenie wybucha okrzykami: „hańba!" i bije brawa tak potężnie, iż podniesiony głos od trybuny ginie wśród nich bez śladu. U wejścia do gmachu sprzedają odznaki socjalistyczne z czerwoną wstążką po 10 ct. — na fundusz agitacyjny. Z ciekawości kupuję ją sobie. O godzinie 12. w południe tłum wypływa z ratusza, jak fala, demonstruje kilku ulicami śródmieścia, poczem rozbija się zwolna na atomy. Uroczystość skończona. Po południu odbyła się wycieczka do lasku, gdzie piwo, obręcze i muzyka biorą chwilowo górę nad agitacją. W mieście przez cały dzień i wieczorem panował spokój. Bardzo ciekawy szczegół stanowi to, iż robotnicy budowlani, którzy są liczebnie podwaliną ruchu socjalistycznego we Lwowie, rozpoczęli dzień wczorajszy od odwiedzania kościołów. Jest to wymowne świadectwo, jak potężnie tkwi w naszym ludzie przywiązanie do religji. Ono też z pewnością będzie we wszystkich stanowczych chwilach regulatorem jego czynów.

Znakomite informacje! Organ Menelika we Lwowie, a za nim niektóre pisma galicyjskie donosiły, iż władze rosyjskie skazały profesora Piotra Chmielowskiego na trzy lata na osiedlenie w gubernji permskiej lub na wyjazd za granicę. Wiedząc dobrze o tem, iż organ Menelika ma zawsze mętne informacje, nie powtórzyliśmy tego doniesienia i jak się okazuje zrobiliśmy bardzo dobrze, gdyż *Nowa Reforma* stwierdza, iż z całkiem wiarygodnego źródła otrzymała wiadomość, że doniesienie owo o banicji jest zupełnie bezpodstawnem, gdyż sprawa profesora Chmielowskiego była traktowaną wyłącznie jako przekroczenie policyjne (niezawiadomienie władz o zebraniu prywatnem), ulegające według ustaw rosyjskich jedynie karze pieniężnej.

Dalej ten sam lwowski organ negusa abisyńskiego doniósł z Warszawy, iż jenerał gubernator książę Imeretyński chciał powierzyć prezesurę dyrekcji teatrów warszawskich Henrykowi Sienkiewiczowi, który wymówiwszy się od tej godności wskazał na pp. Wrotnowskiego i hr. Czackiego, jako ludzi odpowiednich do objęcia prezesury, a książę Imeretyński miał rokować w tej sprawie z p. Wrotnowskim. I to doniesienie, jak wszystkie inne „wiadome informacje" organu Menelika, okazało się nieprawdziwem, gdyż nikt, ani nawet pp. Sienkiewicz, Wrotnowski i Czacki, nic o tem wszystkiem nie wiedzą, a całe doniesienie o tym fakcie przypisać trzeba bujnej fantazji organu negusa abisyńskiego.

Z konkursu na pieśń. Na odbytym niedawno we Lwowie konkursie sowarzystwa „Echo" na pieśń czterogłosową, trzecią nagrodę przyznano, jak wspominaliśmy, utworowi pt. „Pal królowej" z godłem „Jesienne kwiaty". Kompozytor owego utworu był na razie nieznany. Obecnie okazało się, iż autorem zaszczytnie wyróżnionej kompozycji jest p. Marjan Sokołowski, dawniej uczeń Wł. Żeleńskiego, zamieszkały obecnie w majątku swoim Wysocin, na Kujawach.

Kronika krakowska. Z powodu święta robotniczego wyszedł wczorajszy numer tygodnika socjalno-demokratycznego *Naprzód* na czerwonym papierze. Jak się dowiaduje, partja rozrzuciła mnóstwo zaproszeń po wsiach, wzywających lud wiejski, ażeby przybył do Krakowa „święcić dzień, w którym lud pracujący całego świata głośno i energicznie wypowiada swoje żądania". Zdaje się wszakże, że ten lud nie pospieszy licznie, ponieważ pilnej pracy na roli nie poświęci bezpłodnej demonstracji. Obchód święta robotniczego odbył się w Parku krakowskim na krańcu miasta. Towarzystwo „Sokół" odmówiło na ten cel swojej ujeżdżalni i Parku i dlatego obrzuca je gwałtownemi obelgami święto wyszły w świątecznej krwawej szacie tygodnik *Naprzód*.

Z dniem wczorajszym, przeniesiony w stan spoczynku, opuścił swoje stanowisko służbowe, komendant placu pułkownik Fryderyk Edelmueller. Był on także prezesem komisji zapomagania załogi w żywność i wiceprezesem kasyna wojskowego. Jemu to przypada w udziale zasługa zorganizowania należytej dostawy mięsa dla tutejszej załogi. Życzliwy bardzo dla naszego społeczeństwa, uprzejmy dla stron, zdobył sobie ogólny szacunek. P. Edelmueller odbył kampanję pruską w stopniu porucznika i kampanję bośniacką w stopniu kapitana.

Onegdaj odbyło posiedzenie komisja kontumacyjna przy udziale zaproszonych: hr. Andrzeja Potockiego, oraz członków komitetu wykonawczego banku galicyjskiego, dyrektora Slęka i dyrektora Bindera. Narady dotyczyły utworzenia w Krakowie zakładu lecznicza (*Mastanstalt*). Podobno sprawa ta zajmuje się także drugie konsorcjum pod egidą banku hipotecznego przy udziale posła Czecza. Powstanie takiego zakładu leży w interesie całego kraju, wpłynęłoby bowiem dodatnio na hodowlę nierogacizny, mającej dzisiaj zamknięty za granicę wywóz, wskutek czego [illegible] bilans monarchji, a bardzo cierpi większy, szczególnie zaś mniejszy rolnik. Równocześnie z tą sprawą mówią tutaj o założeniu rzeźni, którąby miejscowe kapitały utrzymywały, a która zaopatrywała potrzeby większych miast. Taka rzeźnia istniała tutaj kilka tygodni i rozwijała się dobrze.

Sprawa kolei elektrycznej w Krakowie stanie w poniedziałek przed pełną radą miejską. Niestety, sekcja prawnicza rady proponuje, aby gmina oddała wszystkie linje obecnie przedsiębiorstwu i obecnemu kapitałowi, mianowicie spółce, złożonej z kapitalistów belgijskich, wyzyskujących niezłyto publiczność, ale i gminę. Mianowicie sekcja proponuje, ażeby za zapewnienie budowy 5 nowych linij kolei elektrycznej zgodzić się na wykonywanie koncesji przez spółkę przez lat 45, z możnością odkupu po 25 latach, a zupełnego bezpłatnego przejścia na własność gminy po upływie okresu koncesyjnego. Nowe linje byłyby następujące: Rynek-ulica Starowiślna-Stradom, Rynek-park Jordana, Rynek-ulica Długa, Rynek-Park krakowski, i Rynek-dworzec Zwierzyniecki.

Akcja w sprawie budowy tanich domów dla robotników zaczyna się obecnie nieco ożywiać. Początek zrobił hr. Andrzej Potocki, oświadczając, iż gotów jest złożyć kwotę 20.000 zł. na cel budowy takich domów, pod warunkiem, jeżeli gmina złoży na ten sam cel równą kwotę, lub udzieli grunt pod budowę odpowiedniej wartości. Na deklarację hr. Andrzeja Potockiego gmina nie dała dotąd żadnej odpowiedzi, gruntu bowiem podobnego w śródmieściu nie posiada; gotówką zaś tak znaczną po defraudacji b. kasjera Kłosowskiego nie rozporządza, ażeby bez względu na interesa gminne mogła złożyć na ten cel 20.000 zł. Ażeby więc nie upadła piękna i dobra myśl hr. Potockiego, [illegible] zająć się tą sprawą; w tym celu naradzano się onegdaj u prof. Jordana. Rzecz cała przedstawia poważne trudności i dobrze musi być rozważoną. Podniesiono myśl zorganizowania w tej sprawie towarzystwa akcyjnego.

Powstało tu nowe przedsiębiorstwo, mianowicie piekarnia europejska p. Piszczka i spółki. Wyborne pieczywo rozsyła piekarnia do domów swoim konsumentom. Po mieście krążą wózki z biało ubranymi piekarczykami.

Kraków otrzymać ma wkrótce połączenie kolejowe wprost z Królestwem Polskiem. Komisja reambulacyjna kolei Podgórze-Baran odbyć się ma dnia 25. maja.

Z uniwersytetu. Pp.: Kamil Kraft, rodem z Halicza w Galicji i Teodor Franciszek Walsleben z Lwowa otrzymali onegdaj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Pierwszy maja w Krakowie. Z Krakowa otrzymaliśmy następujący telegram: Święto robotnicze wypadło tutaj blado. Daszyński nie wziął w niem udziału. Spodziewani bardzo licznie chłopi nie przybyli, natomiast z powodu soboty zgromadziło się w parku krakowskim mnóstwo żydów, oraz zastęp robotników. Przemawiali agitatorzy Misiołek, Englisch, Kurowski i Marek o powszechnem prawie wyborczem i ośmio-godzinnym dniu pracy. Mowców słuchało do 500 osób, reszta spacerowała po parku. Po południu odbyła się zabawa ludowa przy nielicznym udziale.

Pomnik Kościuszki w Krakowie. Wydział Towarzystwa im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie 27. bm. uchwalił jednomyślnie: 1. Powierzyć prof. L. Marconiemu ze Lwowa wykonanie modelu na pomnik Tad. Kościuszki, który ma stanąć na Rynku krakowskim między Sukiennicami a wylotem ulicy Szewskiej, wedle przyjętego przez znawców i wydział projektu (w gipsie): 2. zawrzeć z prof. Marconim odnośny kontrakt, wedle którego ostateczny model do odlewu dostarczony ma być wydziałowi do listopada 1898; 3. rozpocząć akcję zbierania składek na pomnik Kościuszki w całym kraju.

Zjazd byłych uczenic seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, które w r. 1892 zdały egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 3. maja br. w Krakowie. Punkt zborny na zamku o godzinie 10 rano.

Pożar w Krynicy, o którym donosiliśmy, pochłonął ogółem strat na 70.000 zł., z czego na 40.000 zł. spalone cztery domy były zabezpieczone.

W Błażowej, powiatu rzeszowskiego, [illegible] będzie już niebawem pod dach doprowadzona. Koszta preliminowano na 80.000 zł.

Pożar. W Nowym Targu wybuchł w środę pożar i przy sprzyjającym wietrze w przeciągu pół godziny ogarnął całą ulicę Kościelną i Nadwórna, powiększając części zabudowań domami z drzewa. Mimo dzielnej obrony straży pożarnej padło ofiarą płomieni 30 domów wraz z całą prawie ruchomością.

Wykonanie wyroku śmierci. Onegdaj wykonano wyrok śmierci w Lhercu na Bernardzie Kruschem, liczącym lat 26, skazanym na karę śmierci za zamordowanie 60-letniej staruszki.

Prezesem izby adwokackiej we Lwowie wybrany został w piątek na miejsce ś. p. Jana Czaykowskiego dr. Emanuel Rośniski, pierwszym wiceprezesem dr. Władysław Gorecki, drugim dr. Tadeusz Skałkowski. Do wydziału dodatkowo weszli doktorowie Henryk Max i Marceli Dzubiński.

Defraudacja. Urzędnik węgierskiego banku dla handlu w Peszcie, Loebel, po zdefraudowaniu 16.000 zł. zniknął bez śladu.

Samobójstwo. W piątek w południe o g. 12. skoczył z okna III. piętra domu przy ul. Łyczakowskiej l. 39 emerytowany urzędnik izby handlowej B. i połamał sobie na bruku ręce i nogi. Odwieziono go do szpitala, gdzie umarł w kilka godzin. B. był chorym umysłowo.

* **Koncert.** Dziś w sobotę otwarcie restauracji w ogrodzie pojezuickim, połączone z koncertem muzyki wojskowej 30 pp. pod batutą p. kapelmistrza K. Rolla.

* **Walne zgromadzenie** stow. wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców mieszczan lwowskich pod wezwaniem błog. Jana z Dukli, odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 4. popoł. w sali ratuszowej.

* **„Jedność" i „Przyjaźń"**, kat. stowarzyszenia robotnicze z d. 28. kwietnia br. przeniosły swój lokal z ulicy Kopernika l. 7 na ulicę Ormiańską l. 30 l. p. Poświęcenie nowego lokalu i wspólne święcone odbędzie się w niedzielę d. 2. bm. o godz. 12. w południe.

Zmarli: W Brzozowie zmarł Antoni Prohaska, b. kontrolor dóbr biskupich.

Notatki literackie i artystyczne.

Czy to prawda? Po mieście krążą pogłoski, że dyrekcja teatralna chce w pierwszej połowie maja wysłać personal dramatyczny na prowincję, a na jego miejsce sprowadza do teatru hr. Skarbka teatr niemiecki z Wiednia. Nie wierzymy, aby w obecnych naszych stosunkach politycznych i narodowych, coś tak niepolitycznego mogło nastąpić, aby dyrekcja polskiego teatru puszczała na scenę lwowską teatr niemiecki, którego usunięcie ze Lwowa tyle trudów i pracy kosztowało. Charakterystycznem jednak jest fakt, że powyższe przygnębiające wieści krążą uporczywie i że opinja publiczna zaniepokojoną została wobec letnia kampanją lwowskiej dyrekcji teatru.

Teatr.

(*„Trilby", sztuka w 4 aktach z angielskiej powieści Jerzego Maurier, przerobił Mieczysław Sachorowski.*)

Wyjątkowy rozgłos, jaki pozyskała sobie powieść „Trilby", tłómaczona na wszystkie znaczniejsze języki europejskie, ma swoje źródło w tem, iż całą intrygę oparł autor na tak interesującym i tajemniczym objawie, jak medjumizm. Wprowadzenie go z gabinetów lekarskich i klinik do powieści, jest raczej księgarską spekulacją, aniżeli pomysłem literackim, to też zarówno oryginał romansu Mauriera, jak jego sceniczna przeróbka noszą na sobie te wszystkie cechy, jakie posiadają utwory, których geneza nie leży w głębokiem odczuciu i twórczej [illegible]

[illegible] „Trilby" [illegible] Svengali [illegible] Trilby [illegible] A. C.

Z izby sądowej.

(*Rozruchy* [illegible]) Tarno[illegible] kwietnia. Wczoraj przesł[illegible] oskarżonych, z których jedynie [illegible] przyznał się, że rzucił kilka razy kamieniem, a Stefan Biały znów przyznał się, że zachęcał ludzi do bombardowania chaty Podhajnego. Wszyscy obwinieni stwierdzają jednozgodnie, iż byli przekonani, że w owej krytycznej nocy odbywały się prawybory w chacie Podhajnego i są tego przekonania do dzisiaj, a sądzą, że tylko ów napad na dom przerwał prawybory.

Pierwszy ze świadków Filip Podhajny, zaprzysiężony, opowiada zgodnie z aktem całą historję napadu na dom jego. Komisarz wyborczy Chłędowski wstąpił do niego wieczorem dnia 28. lutego na zabawę, podczas której mówiono o wyborach, ale prawyborów wcale nie przeprowadzano. Porozumiewano się tylko ze świadkiem i kilkoma jeszcze przybyłymi do niego gośćmi, kogoby wybrać z Berezowicy na wyborców. Nagle uderzył dzwon, a przed domem świadka zebrały się tłumy, które napadły na dom.

Drugi świadek, starosta tarnopolski p. Zawadzki, wezwany przez trybunał na życzenie obrońców, zeznaje, iż prawybory w Berezowicy wyznaczone były na d. 3. marca, nie mogły się więc w żaden sposób odbywać 28. lutego. Sekretarz Chłędowski był d. 28. lutego w Berezowicy w prywatnym interesie w chacie Podhajnego.

Sekretarz Chłędowski zeznaje, że dnia 28. lutego wyjechał w prywatnym interesie swoim do Berezowicy i zajechał do chaty Podhajnego. Załatwiwszy swój interes odjechał.

Przy przesłuchaniu tego świadka wybuchł konflikt między obrońcami a przewodniczącym. Dr. Mogilnicki zapytywał świadka do kogo on jeździł do Berezowicy. Przewodniczący robi świadka uważnym, iż na to pytanie, tyczące się jego czysto prywatnej sprawy, może odmówić odpowiedzi. P. Chłędowski więc na pytanie to nie odpowiada, wskutek czego obrońcy dr. Mogilnicki i dr. Dobrjański robią z tego wielką aferę, a pierwszy żąda, aby zapisano do protokołu, iż świadek odmówił odpowiedzi na pytanie, chociaż nie zaznaczył, że ta odpowiedź mogłaby mu uczynić jakąkolwiek ujmę.

Dalszy świadek Iwan Podhajny zeznaje, iż w chacie Podhajnego była zabawa, podczas której mówiono o wyborach, ale nikomu ani się śniło o przeprowadzaniu prawyborów. To samo także zeznają świadkowie Aleksander Czerniejewskie i Dmytro Steszyn. Na tem zakończono rozprawę przedpołudniową.

Wojna grecko-turecka.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Aten, że rząd grecki dał dyplomatycznym reprezentantom Francji i Anglji ponowne zapewnienie, iż flota grecka **nie będzie** bombardować Saloniki.

Z Londynu donoszą, iż tamtejszy komitet dla formowania oddziałów ochotniczych otrzymał od kapitana Buttlera depeszę, odradzającą dalszej wysyłki ochotników do Tessalji.

Do Saloniki przybył w d. 29. z. m. w nocy koleją pierwszy transport rannych żołnierzy w liczbie 150. Na dworcu oczekiwał ich Skender basza, kilku lekarzy wojskowych i liczna publiczność. Po krótkim wypoczynku i pokrzepieniu cierpiących powieziono wszystkich koleją dalej, do [illegible].

Na [illegible] ministerjalnej w pałacu sułtańskim — telegrafują ze Stambułu — postanowiono celem ochrony przed chorobami zaraźnemi, rozdzielić jeńców greckich pomiędzy rozmaite pułki i trzymać ich grupami pomiędzy Larissą, Tyrnavosem i Elassona. Ci, którzy zostaną przez Edema-baszę za figury podrzędne uznani, zostaną na wolność wypuszczeni. — [illegible], jakoby w Atenach przyjąć miano transport jeńców tureckich okrzykami szyderstwa i nienawiści, a nawet kamieniami, wywołało w Stambule ogromne oburzenie, ponieważ Turcy — co prawda z respektu dla Europy — silą się formalnie na jaknajlepsze traktowanie Greków w niewolę wziętych.

Na przyjęciu ciała dyplomatycznego w Petersburgu, miał ces. **Franciszek Józef** wobec ambasadora tureckiego **Husserna Husni** wyrazić się z wielkiemi pochwałami o armji tureckiej. Musi to bezwarunkowo imponować — były to bowiem słowa austro-węg. monarchy — że tylu jenerałów tureckich było obecnie na polu walki i że armja sułtańska nie tylko z wielką brawurą walczy, ale też z takąż brawurą do boju jest prowadzona.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Ateny 1. maja. Gabinet Raillego ukonstytuował się w następujący sposób: przewodnictwo i tekę ministerstwa marynarki objął Railli, teki spraw wewnętrznych Theotokis, zewnętrznych Kuludis, oświaty Eutaxias, sprawiedliwości Triantaphyllakos, skarbu Simopulos, wojny pułkownik Tsamador. Rada ministerjalna uchwaliła, aby Tsamados i Theotokis udali się do Farsalu. Delyanis przyrzekł nowemu gabinetowi [illegible] poparcie.

Turyn 1. maja. *Gaz Piemontese* donosi, iż na jachcie Sfakteria, który stoi w pogotowiu, aby w razie potrzeby uwieźć z Aten rodzinę królewską, odkryto minę, mającą ten statek wysadzić w powietrze.

Stambuł 1. maja. Edem-basza przybył wczoraj do Laryssy, entuzjastycznie witany przez ludność turecką. Turcy w Laryssie i Trikali znaleźli mnóstwo amunicji, pozostawionej przez Greków.

Lada chwila spodziewają się Turcy zająć Kalabakę i obsadzić Volo.

Sfery tureckie utrzymują, iż Grecy opuszczą Volo i że ostateczna bitwa nie rozegra się pod Farsalos lecz pod Dormokos i w górach leżących po za tem miastem.

Stambuł 1. maja. Turcy znieśli do szczętu grecki oddział powstańców, który pod Prawisztą wdarł się na terytorjum tureckie. 10 powstańców dostało się do niewoli.

Dnia 27. i 28. kwietnia 4 greckie okręty bombardowały ponownie Prewezę, ale nie wyrządziły żadnej szkody.

Według relacyj tureckich Turcy wyparli Greków ze wzgórz dominujących nad Pentepigadią.

Wiedeń 1. maja. *Neues Wiener Tagblatt* dowiaduje się, że rozkaz odpłynięcia niemieckiego okrętu wojennego „Cesarzowa Augusta" do Faleronu, nie znaczy, iż Niemcy chcą cofnąć się od blokady Krety, ale raczej świadczy o ciężkiem położeniu, w jakiem znajduje się grecka rodzina królewska i ma jej służyć jako ochrona w ostatecznym wypadku.

Wiedeń 1. maja. Wszystkie rządy przedłożyły oświadczenia, że nie prędzej podejmą się interwencji pomiędzy Grecją a Turcją, aż Grecja o to sama poprosi.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Rzymu, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że Grecja zdecyduje się na ten krok wkrótce.

Pierwszem żądaniem mocarstw w razie interwencji byłoby odwołanie wojsk greckich z Krety.

Stambuł 1. maja. Cała armja turecka otrzymała karabiny Mausera.

Depesza Edema baszy donosi, iż Turcy obsadzili Trikalę.

Jedna dywizja odeszła do Farsalu. Jedna brygada piechoty i jedna dywizja kawalerji odeszły do Volo.

Na ośm dni przedłużono termin, w którym wszyscy Grecy mają opuścić państwo tureckie.

Ateny 1. maja. Wczoraj stoczono kilka utarczek koło Velestino, w których Turcy zostali pobici.

Krąży pogłoska, iż wczoraj była bitwa pod Pentepigadią. O wyniku jej nic nie wiadomo.

Eskadra greckich pancerników zawinęła do Volo.

Z Arty nie ma żadnych wiadomości, krąży atoli pogłoska, iż Grecy się cofnęli.

Stambuł 1. maja. Od początku wojny odebrało sobie życie 5 greckich oficerów, wziętych w niewolę.

Potwierdza się, że sułtan powrócił do łaski Izzet-beya.

Stambuł 1. maja. Na prośbę greckiego ministra spraw zewnętrznych, ambasadorowie francuski, angielski i rosyjski udali się do Porty z prośbą, aby chwilowo zezwoliła na zawieszenie broni i nie kazała wojskom tureckim naprzód się posuwać. Porta prośbie tej odmówiła; sułtan oświadczył, iż dopóty na żadne ustępstwo nie zezwoli, dopóki Grecy nie opuszczą Krety.

Ateny 1. maja. Nowy prezes gabinetu Ralli miał rozmowę z korespondentem ajencji Havasa i oświadczył mu, że nowy rząd przedewszystkiem przeprowadzi rekonstrukcję armji. Nadto rzekł, że Grecja może jeszcze wojnę dalej prowadzić, a sytuacja jej nie jest wcale niekorzystną. O jakiejkolwiek interwencji mocarstw rząd nic nie wie.

Ateny 1. maja. Potwierdza się wiadomość o odwrocie armji greckiej w Epirze. Odwołano szefa tamtejszego sztabu jeneralnego, Sapundzakiego, a prowizorycznym szefem zamianowano podpułkownika Railiego.

Ateny 1. maja. Pod Velestinosem walczyła brygada **Smoleńskiego** z 8.000 Turków i **odparła** ich ze znacznemi stratami.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 1. maja. *(Z izby posłów).* Dzisiejsze całe posiedzenie zajęła sprawa rozwiązania organizacji kolejników. Dyskuja wyrodziła się w [illegible] bitwę pomiędzy antisemitami, a socja[illegible], które zebrały się [illegible], znalazły w tej bitwie [illegible] mówców, którzy dziś wystąpili. [illegible] pierwszy socjalista dr. Verkauf okazał się mówcą dobrym, bardzo gruntownym, dość umiarkowanym, ale nie dość żywym. Słoweński ksiądz Krek, młody i zapalony, mówi, jakkolwiek walczy ustawicznie z trudnościami językowemi, z wielkim zapałem i wielką wprawą; miejscami jednak popada w ton kaznodziejski.

Antisemita Axman jest mówcą bardzo wprawnym, głos ma wspaniały i umie odciąć się na każdą uwagę. Posiedzenie trwało około $7\frac{1}{2}$ godzin z powodu istnej powodzi wniosków i interpelacyj.

Po przerwie przemawiał słoweński ksiądz Krek przeciw nagłości, twierdził, że rozwiązana organizacja była dla kolejników wysoce szkodliwą, zabierano robotnikom pieniądze, których używano na opłacanie pism podszczuwających i zgrai darmozjadów, moralnie poszkodowano robotników, bo odebrano im wiarę w przyszłe życie, teroryzowano robotników i utworzono przepaść pomiędzy nimi, a resztą ludności. Rząd po raz pierwszy wystąpił przeciw socjalistom; dotychczas z bojaźni pozwalał im na wszystko. Wśród żywych protestów ze strony socjalistów mówca kończy oświadczeniem, że głosować będzie przeciw nagłości.

P. **Schrammel** (socjalista) zbija twierdzenie o wielkich dochodach przewódzców socjalistycznych, wskazuje na olbrzymie dochody Gessmana z funduszów publicznych. Książęta i hrabiowie żyją dziś z krwawicy robotników. Żyją z nich zarówno Rotszyldzi, Guttmani, jak antisemici. Mówca wśród ciągłych przerywań ze strony antisemitów opowiada o użytecznej działalności organizacji.

Przemawiają jeszcze pp. **Stuergkh** i **Scheicher**, poczem w imiennem głosowaniu odrzucona zostaje nagłość 179 głosami przeciw 134.

Na wniosek p. Jaworskiego izba uchwala, by komisja ekonomiczna miała 48 zamiast 36 członków. Następują wybory do komisyj, a dalej wnioski. Wśród śmiechu Młodoczechów odczytuje sekretarz wnioski liberałów, nacjonałów i szenererowców o postawienie w stan oskarżenia ministrów, którzy podpisali rozporządzenia językowe. Prezydent oświadcza, że te wnioski w myśl ustawy przyjdą do ośmiu dni na porządek dzienny.

P. **Schoenerer** wnosi wezwać rząd, by w najkrótszym czasie przedłożył ostrą ustawę przeciw osiadaniu w Austrji obcych żydów. Luegerowcy i narodowcy popierają ten wniosek.

P. **Ghon** wnosi, aby izba wezwała rząd do reformy taksy wojskowej.

P. **Hoffman** (narodowiec niemiecki) wnosi o zmianę regulaminu izby tak, by ustanowiony był termin do odpowiedzi na każdą interpelację, ewentualnie do oświadczenia, z jakich powodów się odpowiedzi odmawia. Interpelant miałby prawo zabrać następnie głos, by albo odpowiedź do wiadomości przyjąć, albo wyłuszczyć, dlaczego jej nie przyjmuje.

P. **Dworzak** wniósł o wybór komisji rolniczej z 36 członków, celem wstępnej narady o

wszystkich wnioskach odnoszących się do rolnictwa.

P. Pommer wnosi zniesienie posad bezpłatnych auskultantów.

P. Schoenerer interpeluje czy prawdą jest, że rząd ma zamiar podobne rozporządzenia językowe jak dla Czech wydać także dla innych prowincyj (idzie tu o Styrję, Krainę i Karyntję. *Prz. R.*), a dalej interpeluje ministra oświaty, co czynić zamierza wobec okólnika, który poseł Gessman jako członek wydziału krajowego rozesłał do księży i w którym czyni pierwszy krok w kierunku wydania szkoły w ręce duchowieństwa.

P. Jarosiewicz interpeluje o nadużycie żandarmerji przy wyborach w Borszczowie.

P. Mauthner żąda w interpelacji, by minister handlu wobec grożącej podwyżki ceł w Ameryce wszedł w porozumienie z innemi eksportującemi państwami celem przedsięwzięcia wspólnych kroków.

Prezydent wzywa nowe wybrane komisje prawniczą i adresową na wtorek celem ukonstytuowania się. Do adresowej komisji weszli z Polaków pp.: Jaworski, Jędrzejowicz, Dawid Abrahamowicz, Piniński, Piętak, Dzieduszycki, Madeyski i Rutowski, z Rusinów Barwiński.

P. Steiner (antisemita) żąda wyjaśnienia, dlaczego przy wyborze komisji kwotowej według protokołu oddano 25 głosów więcej, jak było posłów.

Prezydent Kathrein przyrzeka rzecz zbadać.

Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym wybór prezydjum, — (który w myśl regulaminu po pierwszym miesiącu musi być ponowiony) i dalsze wybory do komisji.

Wiedeń 1. maja. W parlamencie krąży pogłoska o mającem wkrótce nastąpić przesileniu ministerjalnem na Węgrzech. Według moich informacyj rzecz ta ma się jak następuje: Prezydent gabinetu węgierskiego Banffy, mimo zaprzeczeń, poczynił wobec austrjackiego rządu i korony pewne przyrzeczenia w sprawie kwoty. Obecnie atoli jest rzeczą wątpliwą, czy jego stronnictwo zgodzi się na dane przez niego przyrzeczenia. Jeśli zaś się na nie nie zgodzi, jest już podstawa do ministerjalnego przesilenia.

Peszt 1. maja. W sprawie polityki obstrukcyjnej prowadzonej w austrjackiej izbie posłów przez stronnictwa niemieckie *Pesti Hirlap* staje po stronie Niemców i pisze, iż polityka ta jest poważną, wielką akcją ze strony Niemców w Austrji przeciw błędom rządu. Hr. Badeni ciągle jeszcze nie chce widzieć i uznać, iż tu jednolita Austrja walczy ciągle z federacją austrjacką.

N. Pester Journal pochwala obstrukcję, jako obronę przeciwko federalizmowi, który krętemi drogami chce wedrzeć się do austrjackiej konstytucji.

Wiedeń 1. maja. Odwołany wiec niemiecko-narodowy odbędzie się jednak w Dreźnie d. 16. bm.

Wiedeń 1. maja. 28 członków stronnictwa niemiecko-postępowego — między nimi poseł Kopp — nie chciało podpisać wniosku o postawienie ministrów w stan oskarzenia.

Wiedeń 1. maja. Hr. Badeni złoży dziś popołudniu cesarzowi sprawozdanie z sytuacji parlamentarnej.

Wiedeń 1. maja. Według *Reichswehr* przedłoży partja barona Dipauliego na najbliższem posiedzeniu izby posłów wniosek, aby ustawodawstwo o szkołach ludowych oddać sejmom krajowym.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Peszt 1. maja. Tutejsze dzienniki donoszą, iż na tegoroczne wielkie manewry w Austrji i Niemczech przybędzie car. Cesarzowie austrjacki i niemiecki będą na manewrach w Rosji.

Berlin 1. maja. (Z sejmu pruskiego). W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem wyznań zaprzeczał hr. Limburg-Stirum, jakoby usiłowano germanizować W. Ks. Poznańskie, do czego używać można tylko urzędników protestanckich. Jeszcze nieprawdziwszem jest przypuszczenie, jakoby rozporządzenia antipolskie rządu skierowane były przeciw centrum. Jeżeli rząd występuje przeciwko duchownym katolickim, biorącym udział w polskiej narodowej agitacji, to nie można tego uważać za zwalczanie Kościoła katolickiego.

Poseł Dasbach miał dłuższą mowę, w której zwrócił uwagę, że prof. Delbrück powołuje się w *Preussische Jahrbücher* na to, iż Polakom narzuca się język niemiecki. Taki przymus wywołuje rozgoryczenie, a następstwem jego jest wzmocnienie polskiego poczucia narodowego. Ludność polska wzrosła z dwóch do trzech miljonów. Przy zielonym stole nie da się ocenić, jak wielką jest potrzeba używania języka rodzinnego.

Poseł Motty zaprzeczał twierdzeniu, jakoby katoliccy duchowni polscy popierali agitację polską. Polscy rodzice jednak nie mogą na to pozwolić, aby ich dzieci robiono wbrew ich woli Niemcami. Mowca żąda nie więcej nad to, aby uwzględniano dzieci, które z domu nie wyniosły znajomości języka niemieckiego. Mowca protestuje przeciw temu, aby Polakom podsuwano dążności rewolucyjne.

Poseł Sattler (narod.-liber.) zauważył, że nie może się zgodzić na to, aby wobec Polaków zajęto łagodniejsze stanowisko, zwłaszcza ze względu na ostatnie wybory do parlamentu. Mowca wyraża radość, że rząd popiera Niemców tak energicznie.

Berlin 1. maja. Doniosłość rewizyty cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, omawiają wszystkie tutejsze dzienniki i podnoszą ją jako wielkiej wagi akt historyczny, tembardziej, że identyczna nota wystosowana do państw bałkańskich dowodzi, do jak dalekiego doszło w Petersburgu pomiędzy obu monarchami porozumienia.

W tej nocie należy upatrywać nictylko podziękowanie i uznanie dla tych państw, ale też surowe napomnienie, dlatego też sprawa zlokalizowania wojny nie ulega żadnej wątpliwości.

Z Petersburga donoszą, iż obaj monarchowie zgodzili się na to, aby Austrja i Rosja w sprawie wschodniej trzymały się swej dotychczasowej polityki.

Interwencja mocarstw nastąpi nawet w razie wybuchu rewolucji w Atenach tylko wtedy, gdy o nią poprosi Grecja, lub gdyby zagrażało niebezpieczeństwo obcym poddanym w Grecji lub królewskiej rodzinie greckiej.

Hamburg 1. maja. *Hamburger Nachrichten* dowodzą, iż rewelacje Bismarcka w sprawie rosyjsko-niemieckiego traktatu oddały Niemcom wielką usługę, gdyż pokrzyżowały usiłowania Anglji, aby Francję i Rosję podburzyć przeciw Niemcom. Wskutek tych rewelacyj stosunek między Francją a Rosją oziębił się, a natomiast nastąpiło serdeczniejsze zbliżenie się Rosji do Niemiec. Anglja teraz usiłuje bez wątpienia zawrzeć związek z Francją.

Bukareszt 1. maja. Prezydent ministrów Stourdza wystosował do posłów rumuńskich we Wiedniu i w Petersburgu do doręczenia hr. Gołuchowskiemu i hr. Murawjewowi depesze, w których wyraża radość z powodu wysokiego uznania polityki rumuńskiej i wypowiada jej cel, polegający na tem, że razem z wielkiemi mocarstwami dąży do utrzymania ogólnego pokoju dla ochrony porządku i rozwoju kulturnego państw.

Wiedeń 1. maja. Trybunał administracyjny orzekł, iż nieprzyjęcie przez magistrat w Tryeście podania, wniesionego w języku słoweńskim, było przeciwnem ustawie, gdyż mowa słoweńska w okręgu tryjesteńskim jest mową używaną przez ludność okręg ten zamieszkującą. W bardzo zajmujących motywach wyroku, które zupełnie można zastosować do Szląska, podniesiono, iż za mowę, będącą w użyciu mieszkańców pewnego kraju, przedewszystkiem uważać należy tę mowę, która w danym kraju, jak historja dowodzi, od wieków już była używaną.

Wiedeń 1. maja. Z powodu 1. maja odbędzie się tu dziś we wszystkich dzielnicach 61 zgromadzeń socjalistycznych, a mianowicie 29 ogólnych ludowych i 32 korporacyjnych. Na porządku dziennym tych zebrań: 1. maja i jego znaczenie. Po południu o godz. 2 robotnicy grupami przez Ringstrasse pociągną ku Praterowi. Powrót z Prateru nastąpi o godz. 6. Posłowie socjalistyczni nie wezmą w tych zgromadzeniach i pochodzie udziału, gdyż wszyscy, z wyjątkiem chorego Daszyńskiego, wyjechali do swych okręgów, aby tam wziąć udział w demonstracjach majowych.

Dziś po południu i jutro rano z powodu majowego święta robotniczego nie wyjdą żadne dzienniki.

Wiedeń 1. maja. Wszystkie zwołane dziś zgromadzenia robotników w liczbie 63 odbyły się bez awantur i uchwaliły rezolucję o powszechnem głosowaniu, o 8-godzinnym dniu roboczym i o międzynarodowem zbrataniu socjalnej demokracji. Pogoda prześliczna.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 1. maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 357·50, Węg. Kredyty 395·50, Anglobanki 153·25, Wiedeński „Bankverein" 250·50, Unjony 287·25, Laenderbank 233·25, Sztacbany 250·62, Lombardy 75·50, Elbethale 265·50, Kolej północno-zachodnia 261·50, Tytuniowe 147·—, Rima 239·—, Alpiny 85·—, Renta majowa 101·45, Węg. renta koronowa 99·55, Losy tureckie 50·40, Marki niemieckie 58·63.

Berlin 1. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 224·40 (357·63), Sztacbany 149·80, (351·17), Lombardy 33·— (76·62), Disconto 197·10. Usposobienie mocne.

Frankfurt 1. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 304·87 (358·50), Sztacbany 302·87 (351·29). Lombardy 67·— (77·20). Laura 157·20, Harpener 177·—, Disconto 97·70. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 1. maja 1897 r.

HOTEL ZORZA. J. Tustanowski z Oskrzesiniec. R. Horodyski z Żabiniec. S. dr. Glogier, B. dr. Csillik z Tarnopola. B, br. Popper z Wygody. F. Wallner z Pesztu.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.